Nr 261. Kraków, Czwartek 15 Listopada 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Po wystawie powszechnej.

Kraków, 14 listopada.

Gdy w lipcu 1892 r. padło hasło urządzenia powszechnej wystawy w Paryżu, liczne osobistości, które zapatrywały się z zimną krwią na stosunki polityczne w Europie, nie ukrywały obawy, że dzieło to udać się nie może. Przedewszystkiem nie ufano sąsiadowi z prawej strony Renu i to tak dalece, że posądzano go wprost o chęć zbojkotowania wystawy. Entuzyaści wołali, że Niemcy nie są Europą i że wystawa z powodu ich nieobecności wcale nie ucierpi; pesymiści atoli odpowiadali, że także nie można liczyć na zupełne i szczere poparcie innych państw. Po upływie kilku lat monarchiczna Europa oswoiła się z zamiarem republikańskiej Francyi i oto cesarz Wilhelm kazał z pałacu w Poczdamie przewieść nad Sekwanę najcenniejsze przedmioty. Rządy wszystkich bez wyjątku panstw, bez względu na swoje stosunki polityczne z Francyą, zajęły wobec wystawy przychylne stanowisko i stanęły godnie do apelu na międzynarodowym turnieju pracy i postępu. Ten niezaprzeczenie pomyślny dla Francyi zwrot w opinii rządów, a nawet niektórych ludów, dokonał się wprawdzie w przeciągu ośmiu lat, mimo to jednakże poszedł na rachunek gabinetu Waldecka-Rousseau i wobec kraju umocnił znacznie jego stanowisko.

Ale tu zaszła okoliczność, ktorej wytłomaczenie łatwo znaleść można w usposobieniu Francuzów, przerzucających się często bez realnych powodów z jednej skrajności w drugą. Jak z początku poddawali się zbyt pochopnie mało uzasadnionym obawom, tak później, im bardziej zbliżał się termin wystawy, snuli plany zanadto różowe. Zarząd wystawy urządził wspaniały „pałac monarchów“, a prasa bez ogródki głosiła, że do Paryża przybędzie przedewszystkiem sprzymierzeniec republiki: wszechwładny cesarz rosyjski. Spodziewano się również odwiedzin cesarza Franciszka Józefa, a nawet mówiono, że cesarz Wilhelm także przybędzie, ażeby poznać dzieło republikańskiej Francyi.

Nadzieje ogółu Francuzów zostały zawiedzione, żaden bowiem z tych monarchów nie zawitał w pałacu, dla nich przeznaczonym, i tylko stojący poza wirem polityki królowie: szwedzki, belgijski i grecki, przechadzali się *incognito* po „ulicy Narodów“. Może być, że zamachy na króla Humberta w Monzy i na szacha perskiego w Paryżu, wpłynęły po części odstraszająco na władców państw europejskich, głównym atoli powodem ich nieobecności w Paryżu, gdzie tak niecierpliwie ich oczekiwano, był ów kontrast niezatarty, który panuje pomiędzy koroną a czapką frygijską. Poprawny Faure ze swoimi ministrami ostatecznie może nie raziłby przyzwyczajonych do ścisłego ceremoniału panujących, ale Loubet z socyalistą Millerandem u boku, to n. p. dla cara Mikołaja zbyt denerwujący widok. Ten znowu zawód, który był poprostu koniecznym wynikiem stosunków politycznych, poszedł również na rachunek gabinetu Waldecka-Rousseau i stał się ujemną pozycyą w jego księdze.

Tak się przedstawia strona polityczna wystawy. Przejdźmy teraz do strony jej cywilizacyjnej. Otóż wystawa powszechna w Paryżu miała być, jak powiedział minister handlu Millerand przy jej otwarciu, wielkiem międzynarodowem świętem pracy i pokoju, widomym znakiem tryumfu postępowej myśli, miarą dotychczasowych zdobyczy kultury i zapowiedzią przyszłych. I tutaj jednak w świetną wprawdzie formę wtłoczono zbyt wielką treść i oczywiście zawiedziono się do pewnego stopnia. Nie można zaprzeczyć, że dla nauki i sztuki, dla przemysłu i handlu wystawa w Paryżu była bardzo ważnym faktem, ale międzynarodowego święta pokoju nie widzieli na polu Marsowym najwięksi nawet optymiści. Żądano zbyt wiele od wystawy, wbrew jej celom i przeznaczeniu, więc pewna skromna miarka zawodu była nieuniknioną. Zresztą wojna w południowej Afryce i w Chinach, zamach na króla Humberta i polityczne troski wszystkich bez wyjątku państw, nie mogły wyjść na korzyść wystawy.

Cokolwiekbądź jednakże wystawa obecna była w każdym razie tryumfem republikańskiej myśli we Francyi i w tym zakresie spełniła świetnie swoje zadanie.

Z Poznańskiego.

(Skandalik niemiecki. — Wybory do Rady miejskiej w Poznaniu. — Z wybryków hakatystycznych. — Komisya kolonizacyjna).

Poznań miał przed niedawnym czasem maluteńki, ale to maluteńki skandalik pruski, który tuż po znanej aferze p. Posadowskiego w Berlinie i po procesie Sternberga, w którym skompromitowaną została policya berlińska, dowodzi, że teraz możnaby zacząć mówić o „Preussische“ a nie o „Polnische Wirtschaft“.

Oto mianowicie urządzono rewizye w kasie poznańskiej „Izby rolniczej“ i „Bundu“ rolników w W. Ks. Poznańskiem, których to obu instytucyj był przewodniczącym major von Endell. Obrażony ten dygnitarz zapowiada nawet z tego powodu usunięcie się zupełnie od życia publicznego, oświadczając zarazem, że kasy zarządzanych przez niego instytucyj były w zupełnym porządku.

Musimy wierzyć p. Endellowi, nie mając materyału do odmiennego zapatrywania, wolno nam jednakże uważać za charakterystyczny objaw fakt, że Niemcy zmuszeni są wzajemnie się podejrzywać...

W takiej sytuacyi nabiera znaczenia apel „Kuryera poznańskiego“ wystosowany do ludności polskiej w sprawie wyborów do Rady miasta Poznania. Wogóle pismo to, pod względem przekonań i barwy politycznej bardzo od nas różne, ostatnimi czasy ożywiło się i kilkakrotnie odezwało się w sprawach ważnych tak szczerze po polsku, że nam, jako Polakom, mimo wszystkich błędów popełnianych przez to pismo, bliższem się wydało jego zapatrywanie, niż rzekomo demokratycznego „Dziennika poznańskiego“.

Tak np. obecnie, zwracając uwagę, że sprawa wspomnianych wyborów staje się aktualną, „Kur. Pozn.“ zwrócił uwagę, że Polacy nie mogą na podstawie obecnej ordynacyi wyborczej zapewnić sobie większości w Radzie miejskiej, że więc w inny sposób powinni zabezpieczyć swe prawa i interesa, mianowicie przez wybór ludzi, którzyby reszcie Rady imponowali swoją indywidualnością i inteligencyą.

„Nie kierujmy się względami partyjnemi — pisze „Kuryer poznański“. — W każdem stronnictwie są porządni i uczciwi ludzie, którzy mogą nas godnie w Radzie miejskiej reprezentować. Opierajmy wybór naszych kandydatów *wyłącznie na ich osobistej wartości*, na tem, co zdziałać potrafią, na ich charakterze i fachowem wykształceniu“.

Niechby sobie to zdanie w czasie obecnych wyborów do wiedeńskiego parlamentu przeczytali i do serca wzięli nasi galicyjscy konserwatyści.

Z prześladowań hakatystycznych, na jakie narażeni są nasi rodacy w zaborze pruskim, przytaczamy dziś dwa fakta aż śmieszne, wskutek szowinistycznego zaślepienia Niemców.

Oto n. p. na stacyi Siemianice wydano adresatowi list z Rzymu, adresowany po polsku, ale ponieważ w rogu listu napisano w Rzymie: Allemagne, *Grand Duche de Posen*, jakiś hakatysta pocztowy napisał pod tem oznaczeniem niebieskim ołówkiem: „Giebt es nicht“, to znaczy: że W. Ks. Poznańskie nie istnieje. Zapomniał tylko biedny urzędniczyna, że cesarz niemiecki nosi tytuł W. Księcia poznańskiego i że istnieje urzędowa reprezentacya, sejmik prowincyonalny W. Księstwa Poznańskiego.

Przykład drugi przypomina żywo bezmyślne sekatury zgromadzeń polskich na Śląsku górnym, opisane w „Zwyciężonych“ Gruszeckiego. Mianowicie w rybińskim powiecie, w Niedobczycach odbyło się zebranie robotników na sali niejakiego p. Wieczorka. Ponieważ zrobiło się ciemno na sali, więc urzędnik dozorujący zażądał oświetlenia. Zapalono 13 świec, ale urzędnik mówił, że tyle światła wystarczy do tańca, ale nie wystarczy dla zebrania. Z tego powodu zebranie rozwiązał.

Na zakończenie smutna zapowiedź nowej zdobyczy Komisyi kolonizacyjnej. „Gazeta toruńska“ donosi: „Ze strony bardzo poważnej donoszą nam, że toczą się układy o sprzedaż na kolonizacyę majętności Pułkowa pod Wąbrzeźnem. Układy dojrzały podobno tak dalece, że niebawem ma nastąpić przewłaszczenie.

Co tylko utworzony „Związek ziemian“ może przyczynić się do utrzymania pięknego kawała ziemi w ręku polskiem“.

Zniesienie deportacyi na Syberyę.

Doniosłej reformy dokonano w Rosyi, gdy na mocy ukazu carskiego, wydanego w czerwcu b. r. została zniesiona w zasadzie lecz z pewnemi ograniczeniami t. zw. *zsyłka*, czyli zesłanie na Syberyę, oraz do innych gubernij, na mocy wyroków sądowych i na mocy uchwał gminnych. Odnośną ustawę już aprobowano.

Sprawa ta obchodząca i nas Polaków zasługuje na bliższe wyjaśnienie. W ostatnim numerze „Kraju“ petersburskiego przedstawioną ona jest w ten sposób:

Zsyłanie przestępców i rozmaitych osób niebezpiecznych dla państwa rozpoczęło się od XVI w. Już w początkach bieżącego wieku wysyłano rocznie 2 do 6 tysięcy osób, w roku 1825 liczba ta wzrosła do 11 tysięcy, a w ostatnich dziesiątkach XIX w. doszła do dwudziestu blisko tysięcy. Wszelkie jednak nadzieje, przywiązywane do dobrych skutków deportacyi zawiodły, bo ani nie wpłynęła ona na wzrost ludności syberyjskiej, ani też na podniesienie jej stanu ekonomicznego. Owszem zesłańcy zrządzili ciężkie szkody temu krajowi przez swą rozpustę, lenistwo, szerzenie chorób zaraźliwych i wogóle skłonności zbrodnicze, objawiające się we włóczęgostwie i w pociągu do morderstwa. W raporcie, przedłożonym Radzie państwa przez ministra sprawiedliwości *Murawiewa* powiedziano, że liczba wygnańców na Syberyi wynosi obecnie 300.000, nie wliczając w to potomków dawnych zesłańców.

Z tego zastępu 66%, znajduje się w stanie włóczęgostwa, czyli w otwartej wojnie z prawem i społeczeństwem. Zaledwie przeto 33% tej kategoryi ludzi jest obecna na miejscu, i utrzymuje się w części z lichych zarobków, w części z jałmużny; zaś tylko około 10% osiadło na roli. Ale i z tych nie więcej jak $1\frac{1}{2}$%, to jest około 4.500 ludzi, więc liczba bardzo mała, ma widoki zlania się z miejscową ludnością, oddawna tam osiadłą.

Powyższe względy, jakoteż starania rdzennej ludności syberyjskiej, oraz silny ruch emigracyjny z Rosyi europejskiej do Syberyi, wpłynęły na zniesienie w zasadzie zesłania do tego kraju.

Nie jestto jednak zupełne zniesienie kary deportacyi. Bo chociaż będzie teraz zamienianą kara osiedlenia na Syberyi na karę w rotach aresztanckich (zwykłe więzienie) lub w twierdzy, — lecz pozostaje pewna ilość deliktów, które będą podlegać karze deportacyi, względnie ciężkich robót. I tak, ci co zbierali bandy rozbójnicze, robili, lub przewozili fałszywe pieniądze, podpalali, zabijali w miejscach odludnych i t. p. będą, tak jak dotąd karani robotami ciężkiemi. Dalej podlegać mają w przyszłości karze *zsyłki*, ci których pobyt na miejscu zesłania nie zagraża bezpieczeństwu ludności miejscowej i nie naraża jej na zepsucie moralne.

Tu należą niektóre przestępstwa *przeciw państwu i przeciw religii*: *założenie związku, wzbronionego przez prawo*, bluźnierstwa, apostazya, szerzenie herezyj i roskołu w drodze gwałtów, świętokradztwo. — Względem osób, które spełniły te przestępstwa, prawo zezwala stosować złagodzenie kary robót ciężkich (na Sachalinie) przez zamianę jej na karę osiedlenia w wypadkach, gdy oskarżonemu grożą ciężkie roboty. Tu także zaliczono takie czyny przestępcze, jak układanie *ukazów fałszywych, podburzanie ludności do nieposłuszeństwa władzom i rozpowszechnianie teoryj, propagujących opór władzom*. Dla wszystkich tych przestępstw zachowano karę zesłania na osiedlenie, czyli że taka kara może być za nie nakładana przez sądy.

Z tego więc pokazuje się, że *nie przestępcy polityczni, lecz pospolici zbrodniarze najwięcej korzystają* na reformie obecnego systemu karnego.

Natomiast nowa ustawa ogranicza w wysokim stopniu prawo, przysługujące gminom w kierunku wysyłania w drodze uchwał gromadzkich członków swych na osiedlenie w Syberyi lub nie zezwalanie im na powrót do wsi rodzinnej po odbyciu kary. Analogiczne zaś prawo dla miast (nie istniejące w Królestwie Polskiem), zupełnie zniesiono.

Między innemi nowa ustawa nakazuje, aby gmina — *Wołost'* — płaciła w ciągu pierwszych dwóch lat za utrzymanie osoby, zesłanej na mocy jej uchwały. Suma odpowiednia zaraz po powzięciu uchwały winna być złożoną w kasie powiatowej. Ten ostatni warunek prawdopodobnie najbardziej wpłynie na ograniczenie liczby osób, wysyłanych corocznie przez gromady włościańskie.

Ustawa, w mowie będąca, zacznie obowiązywać od 1 stycznia 1901 r. a także względem tych osób, które dopuściły się przestępstwa przed tym terminem, jeżeli wyrok nie stał się jeszcze prawomocnym.

Z ruchu wyborczego.

Nadużycia wyborcze. Nowy Sącz, 13 listopada. Tutejsi wyborcy III kuryi miejskiej w liczbie przeszło 300 obywateli miasta, wnieśli podanie do Rady miejskiej z żądaniem od burmistrza Dra Barbackiego usprawiedliwienia, dlaczego bez wiedzy Rady miejskiej przyjął wezwanie centralnego komitetu przedwyborczego do zwołania zgromadzenia przedwyborczego w sali ratuszowej, do wyboru lokalnego komitetu i przyjęcia wyboru członka centralnego komitetu? Podpisani żądają od Rady miejskiej zmuszenia burmistrza do zwrócenia Drowi Binderowi podania, w którem on zgłosił ponownie swą kandydaturę w III kuryi miejskiej, gdyż nie chcą więcej o nim słyszeć.

Zaostrzenie walki o V. kuryę we Lwowie doprowadziło do znacznych ekscesów. Napady, organizowane przez zwolenników p. Breitera na socyalistów, wywołały po przeciwnej stronie niesympatyczną reakcyę i oto onegdaj w południe do redakcyi „Monitora“ miało rzekomo wpaść pięciu ludzi i obić znajdującego się w lokalu przyjaciela p. Breitera. Taki sam teroryzm w okręgu krakowskiej kuryi V. usiłuje rozwinąć niejaki p. Hieronim Łucyk, były współpracownik „Monitora“ i... „Ruchu katolickiego“, o którym niedawno „Naprzód“ wydrukował bardzo... niepochlebny życiorys, mimo to wedle naszych informacyj nietylko zupełnie prawdziwy, ale jeszcze niedość dokładny i niedość jaskrawy.

Z powiatu brzeskiego donosi „Kuryer lwowski“:

„Dnia 11 listopada b. r. odbyło się posiedzenie obszerniejszego komitetu przedwyborczego ludowego, zwołane przez posła dra Bernadzikowskiego. Przedmiotem obrad było omówienie położenia politycznego w okręgu wyborczym *Bochnia-Brzesko*, oraz ustalenie kandydatur na posłów do Rady państwa z kuryi IV i V. Po wyczerpującej dyskusyi, jaka się rozwinęła nad kandydaturami, dotąd zgłoszonemi w obu okręgach wyborczych, wzięto pod ścisłą rozwagę dwie najsympatyczniejsze kandydatury z obozu stronnictwa ludowego, tj. p. Zygmunta *Mikołajskiego* z Krakowa i p. Michała *Olszewskiego*, włościanina z Faściszowy w powiecie brzeskim. Ostateczny wynik obrad był ten, że uchwalono polecić wyborcom p. Michała *Olszewskiego*, jako najodpowiedniejszego kandydata stronnictwa ludowego w kuryi IV Bochnia-Brzesko, zaś dra Franciszka Winkowskiego, b. posła do Rady państwa w kuryi V, Tarnów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Mielec i Pilzno.

P. Zygmuntowi Mikołajskiemu, dzielnemu pra-

O artyście—artysta.

Jedną z największych przyjemności, jakiej może doznać człowiek, nie mający wstrętu do drukowanego słowa, jest przeczytanie mądrej, od serca napisanej książki. Taką książką jest studyum, które Juliuszowi *Kossakowi* poświęcił Stanisław *Witkiewicz**) — niepospolitemu malarzowi — niepospolity krytyk, pisarz i malarz.

Gorące przyjęcie pracy Witkiewicza przez prasę i publiczność polską świadczy, ile ta praca jest warta. Lecz dopiero ten, co ją przeczyta, pojmie, jaką jej autor położył zasługę wobec naszego piśmiennictwa, tak ubogiego w dzieła, traktujące o sztuce polskiej, młodej stosunkowo, a która przecież zasługuje na poważne traktowanie.

Ogólne wrażenie, jakie sprawia studyum Witkiewicza, jest podniosłe. Z zapałem i siłą rozumowania, będącą wynikiem mądrze postawionych przesłanek, buduje on Kossakowi pomnik „*aere perennius*“. Czytelnik, nawet tam, gdzie ma ochotę przeciwstawić autorowi swe zapatrywania, będąc znużonym, lub zniecierpliwionym, jego tonem „*kat' egzochen*“, z jakim dyktuje mu swe teorye — daje za wygraną. Witkiewicz bowiem porywa go wysłowieniem o rzadkiej u naszych „znawców“ sztuki logice myślenia, znajomością przedmiotu i argumentacyą, pochodzącą z własnej myślowej pracy. Można bez przesady powiedzieć, że tej wartości studyum, w zakresie sztuki, pojawiło się u nas po raz pierwszy. Oby inne gwiazdy sztuki polskiej doczekały się jak najprędzej podobnych monografij, jak ta, co wyszła teraz z pod pióra Witkiewicza.

* *
*

Pracę swą o Kossaku kończy Witkiewicz temi słowy, które mogłyby służyć jej za *motto*:

„Sztuka Kossaka jest jednym z najszczerszych przejawów ludzkiej duszy i najprawdziwszem odtworzeniem polskiego życia“.

Zdanie to streszcza całą książkę, gdzie konsekwentnie, a z pomocą mnóstwa ilustracyj dowodzi Witkiewicz słuszności swego twierdzenia. Ponieważ jednak książka była pisana *w warunkach cenzuralnych* dla Kongresówki, nie mógł więc autor ani tak pisać, ani takich ilustracyj dołączyć do tekstu, któreby w silniejszym jeszcze stopniu poparły jego twierdzenie. I tak, n. p. niestety nie mogły znaleść wśród ilustracyj miejsca reprodukcye z tego mnóstwa prac, jakiemi Kossak uwiecznił epizody 1863 roku.

Wstęp do studyum Witkiewicza stanowi krótka charakterystyka obecnego stanu umysłowości społeczeństwa polskiego, począwszy od powstania ruchu pozytywistycznego, aż do chwili, którą to społeczeństwo przeżyło, „kiedy w nieukołysany jeszcze wir, zatoczony przez ruch pozytywistyczny, Sienkiewicz rzucił swoje „Ogniem i Mieczem“. Wiele dałoby się wprawdzie powiedzieć o tem, co to ma za związek wewnętrzny z artystyczną działalnością Kossaka — ponieważ jednak trzeba być pewnym przegranej, wstępnując w sprzeczkę z takim dyalektykiem, jak Witkiewicz, przeto lepiej zacytować inne jego zdanie:

„Jeden ze strumieni myśli narodowej, wyparty z łożyska przez bieg wydarzeń, wracał doń, osadzając muł użyźniający, zebrany po obcych brzegach i grając szumem fal dobrze znanym.

„Nietylko u nas tak bywa. Niedawno cała Francya poruszyła się i odetchnęła pod wrażeniem „Cyrano de Bergerac“ *Rostand'a*, który w duszną, marną i cuchnącą atmosferę interesów bieżących wniósł świeży i młody duch plemienny Francyi.“

Zaznaczywszy, iż u nas są ludzie (artyści), ignący do „prądów myśli, do form twórczości innych społeczeństw“, twierdzi autor, że byłby w błędzie ten, „ktoby myślał, że nie przyjdzie ktoś opowiadać o „starym dziadku“, lub, że następne pokolenia, nie mając nowych, nie wydobędą starych ksiąg, w których krystalizuje się „ja“ narodowe, i nie będą ich kochać i żyć z niemi.“

Następny rozdział poświęca Witkiewicz wyjaśnieniu otoczenia (tła), na jakiem urabiała się w samych zaczątkach działalność Kossaka, a z nią i jego talent. Stacza on przytem gorącą walkę z teoryą „środowiska“, które jakoby miało wywołać jego powołanie artystyczne, a podnosi natomiast „łączność między nim a jego krajem i ludźmi“. Tu chyba Witkiewicz się myli. Przodkowie Kossaka nie byli Polakami, a jego zamiłowanie do kraju, ludzi i rzeczy polskich obudziło się dopiero pod wpływem otoczenia rdzennie polskiego, w którem przebywał, jak o tem dowiadujemy się z krótkiego szkicu biograficznego, podanego przez autora. Przecież nawet taki Wincenty Pol, syn urzędnika austryackiego, stał się poetą, głoszącym polsko-szlacheckie ideały.

Krótką, lecz lapidarną jest charakterystyka zaczątków sztuki polskiej, kiełkujących w Warszawie, w latach pięćdziesiątych, gdy przybył tam Kossak. Przy tej sposobności niechaj wolno będzie wyrazić żal, iż Witkiewicz tak pobieżnie zbył lata artysty, które poprzedziły jego przybycie do stolicy Polski. Ta pierwsza epoka „warszawska“ życia *Kossaka* jest bardzo pobieżnie scharakteryzowana, podobnie, jak jego pobyt w Paryżu. Późniejszy pobyt w Warszawie, do końca lat sześćdziesiątych, i pobyt w Krakowie, aż do zgonu w r. 1899 są naszkicowane zlekka pod względem anegdotyczno-biograficznym, a pozbawione plastyki.

Być może, leżało to w intencyach Witkiewicza, który postanowił na tle monografii Kossaka dać folgę swoim zapatrywaniom na rozwój sztuki wogóle, w każdym razie jednak studyum jego na tym punkcie szwankuje.

Znajduje on przytem sposobność do wygłaszania tonem apodyktycznym, iż w mieście, „tak małem, jak Kraków, indywidualność i sława Matejki przesłaniały wszystko inne“. Skutkiem tego, czy postronnych wpływów, wyrobić się miała dookoła Kossaka „pewna próżnia“. „On“, mniej ceniony w samym Krakowie, „nie przestał mieć uroku dla reszty naszego społeczeństwa“.

Dla tych, co mają w pamięci stanowisko, zajmowane przez Kossaka w Krakowie, podobne twierdzenie jest poprostu zabawne. Obok Matejki pracował Kossak, a względem Kossaka publiczność krakowska, która „przepadała“ za nim, jako artystą i człowiekiem, nie żywiła innych uczuć, niż Witkiewicz. A jeżeli kogo otaczała *splendid isolation* — to właśnie mistrza Jana.

Pojawienie się każdej pracy Kossaka w Sukiennicach było przyjmowane ogólnym aplauzem — był to „wypadek dnia“, nasze zaś, wprawdzie ubogie społeczeństwo galicyjskie, z arystokracyą na czele, siliło się, aby prace Kossaka pozostały w kraju.

Witkiewicz, oprócz innych zalet pisarskich, ma wielkie zdolności, jako stylista. Warto przeczytać ustęp, którym kończy swój życiorys Kossaka:

„Ale poza dobrym i prawym człowiekiem, który przeżył w zgodzie z ludźmi i w pracy życie, poza dobrym kolegą, miłym towarzyszem zabawy, dziadkiem pieszczącym wnuki — jest wielki artysta o niesłychanie subtelnem poczuciem natury, o błyskawicznej obserwacyi, o zadziwiającej zdolności odtwarzania ogromnego zakresu zjawisk życia. Ten Kossak, którego życie przeszło wśród puszcz czarnych, bezmiernych stepów, łąk wilgotnych skrzących się kwiatami i który był obecny na polach Chocima i Kircholmu, który widział chorągiew husarską w blasku złotej kurzawy, lecącą na namioty wielkiego wezyra, który gadał z ziemią i niebem, który obejmował wzrokiem niezmierny obszar od Tatr po Bałtyk, ten Kossak, po którym zostaje „siła fatalna“ jego talentu — o tym Kossaku jest jeszcze wiele do powiedzenia“.

Umie pisać Witkiewicz! On wciela się niejako w swego kolegę po pendzlu i wypowiada zań słowem żywem prawdy, które powinny stać się rodzajem ewangelii dla młodszego pokolenia artystów.

Zdania, mieszczące w sobie te prawdy, nieraz gorąco patryotyczne, ubrane są w formę aforyzmów, którym — cokolwiekby ktoś myślał o sztuce — głębokości odmówić nie można.

Spotykamy między niemi takie: „Wszystkie nasze środki malarskie są konwencyonalne, sztuczne, jakkolwiek służą do wydobycia wrażenia prawdy — życia“.

„Kossak, którego przedewszystkiem interesował charakter kształtu i ruchu przedmiotów, który musiał z niezmierną szybkością notować zmienne chwilowe przejawy życia, Kossak musiał uciec się do linii, jako najszybszego, najpodatniejszego dla swoich celów środka sztuki malarskiej“.

„Malarz widzi to tylko i to pokazuje innym w swoich obrazach, co uświadamia“.

„*Dla artysty świat oświecony jest podwójnem światłem: słońca i promieni jego własnej duszy*“.

Takich aforyzmów napotyka się setki w pracy Witkiewicza — niestety, niema miejsca dla ich przytoczenia. (Dok. nast.)

Józef Trepka.

*) *Juliusz Kossak* przez *Stanisława Witkiewicza*. 260 rysunków w tekście, 8 światłodruków, 6 facsimili kolorowych z akwareli. Portrety podług K. Wyczółkowskiego i St. Witkiewicza. *Warszawawa*. Nakład *Gebethnera i Wolffa*. 1900.

cownikowi na polu ludowem, uchwalono równocześnie wyrazić jak najżywsze podziękowanie za jego pracę dla sprawy ludowej z prośbą, by i w przyszłości nie szczędził trudów około oświecania i uobywatelania szerokich kół włościaństwa. Znaczącym był objaw, że na owem posiedzeniu, które się odbyło przy współudziale przeszło 80 najwybitniejszych włościan, ani jeden głos nie odezwał się za kandydaturami Żygulińskich, Dobijów, Sikorskich itp. paniczów z pod ciemnej gwiazdy. Lud poznał dokładnie zalety tych panów i przeszedł nad nimi z uśmiechem politowania do porządku. Wśród okrzyków: Niech żyje Polska! Niech żyje lud! rozeszli się zgromadzeni szczęśliwi z wyboru kandydatów, oddanych sercem i duszą sprawie ludowej i podniesieni na duchu do dalszej pracy około ugruntowania swoich ideałów".

Nowy Sącz, 13 listopada. W gminach Kunowie, Falkowy i Jamnicy odbyły się prawybory kuryi V nowosądeckiej. Zwyciężyła partya sosyalno-demokratyczna, zaś w gminach Wielopolu, Wielogłowach, Dąbrowy, Kurowie, Woli kurowskiej, Klimkówce, Białowodzie Polskiej i Skrzętli zwyciężyła partya Potoczków. W Starym Sączu odbędą się prawybory w dniu 16 bm., przy których wybranych być ma 9 wyborców samych socyalistów, gdyż ma tam większość partya socyalno-demokratyczna.

W Gorlicach odbyło się w niedzielę dnia 11 listopada zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez p. Biechońskiego i pod jego przewodnictwem. Wybrano komitet wyborczy dla IV i V kuryi.

Następnie uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta z wyraźnym naciskiem na niezawisłość od komitetu centralnego, tudzież z dodatkiem, iż nie należy także wchodzić w kontakt ze stronnictwami ks. Stojałowskiego i dra Danielaka, albowiem stronnictwa te coraz wyraźniej grawitują do stańczyków.

Obszerną dyskusyę wywołała sprawa solidarności Koła polskiego. Prezydyum i mniejszość zgromadzenia były zdania, że posłowie demokratyczni powinni warunkowo tylko wstąpić do Koła, t. j. pozostać w niem tylko w razie odpowiedniej zmiany statutów. Większość była bezwzględnie przeciwną Kołu. Wobec tego prezydyum opuściło zebranie, poczem większość wybrała nowe biuro wiecowe i uchwaliła, że posłowie demokratyczni nie powinni należeć do Koła, lecz przystąpić do międzyklubowej organizacyi polskiej o charakterze ludowym.

Z Krosna donoszą do „Kuryera Lwowskiego": Z wiarygodnego źródła się dowiadujemy, że walkę przeciw kandydaturze Stapińskiego podjęto nie na żarty. Cały fundusz wyborczy, jaki zebrano, przeznaczono na walkę przeciw Stapińskiemu. Kontrkandydat sędzia J a b ł o ń s k i objeżdża dwory i macherów wyborczych, prosząc o głosy. Najwiecej liczą na poparcie dra Jacka Jabłońskiego, fizyka z Liska. Zapowiadają, że ze strony urzędowej będą przedsięwzięte wszelkie środki celem obalenia kandydatury Stapińskiego. Ma to być odwetem za to, że Stapiński najbardziej się sprzeciwiał wstąpieniu ludowców do Koła polskiego.

Dzisiejsze Chiny.

(Zamiłowanie Chińczyków do gier hazardownych. — Rozmaite rodzaje gier i loteryj. — Pojęcie grzeczności i rozumu u Chińczyków. — Co rozumie Chińczyk przez ratowanie swej „twarzy". — Teatralność i przesada Chińczyków. — Ich skutki).

Chińczycy są narodem zamiłowanym więcej w rozmaitego rodzaju grach hazardownych, loteryach i zakładach, niż np. Włosi lub Anglosasi. Rząd chiński wprawdzie występuje bardzo ostro od najdawniejszych czasów przeciw domom gry i graczom, lecz wszelkie jego usiłowania w kierunku zmniejszenia namiętności do gry w narodzie chińskim pozostały bezskuteczne.

Jedną z najwięcej uprawianych gier hazardownych w Chinach jest gra zwana f a n t a n y. Zasadza się ona na tem, aby gracze odgadli, czy i jaka pozostanie reszta po rozdzieleniu na cztery równe części pewnej ilości drobnej monety miedzianej, k a s z, którą im bankier przedstawia przykrytą jakiemkolwiek naczyniem. A więc, czy w reszcie pokaże się jedna, dwie lub trzy sztuki monety, czy też wcale reszty nie będzie.

Inną grą w tym rodzaju jest zgadywanie ilości ziarn w pomarańczy. Każdy z uczestników gry zapowiada pewną cyfrę, dając swą wkładkę bankierowi, ten zaś obiera ze skórki pomarańczę w oczach graczy. Szczęśliwiec, który odgadł najbliższą cyfrę, dostaje z powrotem potrojoną wkładkę, dwaj inni z kolei podwojoną — reszta stawek przepada na rzecz bankiera.

Charakterystyczną, bo związaną ze stosunkami życiowemi Chińczyków, jest inna gra, którą należałoby nazwać właściwie loteryą lub totalizatorem. Rozchodzi się w niej o to, kto zgadnie największą ilość nazwisk kandydatów, z pewnej okolicy, którzy zdadzą pomyślnie egzamin na stopień uczonego w Pekinie. Przedsiębiorca podobnej loteryi notuje sobie ich nazwiska, a potem zakłada się z publicznością o wynik. Każdemu zakładającemu się wolno wybrać 20 nazwisk, a wygrywa ten, kto odgadł z pomiędzy nazwisk największą liczbę młodych ludzi, co otrzymali stopień uczonego. Jestto pewnego rodzaju totalizator, roznamiętniający niemniej Chińczyków, jak Europejczyków, lub Amerykanów, totalizator wyścigowy. Zamiłowanie w tej loteryi przyczyniło się niemało do upowszechnienia telegrafu w państwie Niebieskiem, gdyż za jego pośrednictwem rozchodzą się szybko po całym kraju wieści o wyniku egzaminów w stolicy, na które dawniej długo czekać trzeba było.

Oprócz wymienionych, mnóstwo innych gier jest w użyciu, a Chińczycy im są biedniejsi, z tym większym zapałem im się oddają, rujnując się na korzyść utrzymujących domy gry i zawodowych szulerów.

Jedną z osobliwości, jaką spotykamy w charakterze Chińczyka, do jakiejkolwiek należałby on sfery społecznej, jest jego stosunek do współobywateli. Ten stosunek opiera się na grzeczności o formach niezmiernie wyrafinowanych, a mających swe uzasadnienie w dziwacznych dla nas pojęciach chińskich. Chińczykowi rozchodzi się przedewszystkiem o to, aby, wedle wyrażenia chińskiego, mógł uratować swoją „twarz". Gotów on nawet poświęcić życie, byle ta „twarz" wyszła cało. Pod tem wyrażeniem syn państwa Środka rozumie honor, pojmowany jednak zupełnie inaczej, niż u nas. Skłamać, wyprzeć się w żywe oczy popełnionego występku, u Chińczyka nie uchodzi za czyn niehonorowy, bo kłamstwo wywołane koniecznością, uważa on za coś nieuniknionego. Dlatego też Chińczyk wypiera się każdej popełnionej zbrodni, lub występku, bo w ten sposób ratuje swoją „twarz", którą traci, gdy zostanie przekonany lub przychwytany na gorącym uczynku.

W analogiczny sposób rząd chiński za pomocą bezczelnych kłamstw ratuje wobec poddanych swoją „twarz", okłamując ich w edyktach na punkcie ustępstw, czynionych „czerwonym dyabłom". Gdy dowiadują się z nich oni o kontrybucyi zapłaconej „barbarzyńcom" — to nazywa to rząd cesarski darem z łaski, uczynionym przez bogdychana tym biedakom, którzy u siebie w domu jeść co nie mają. Podobnie tłómaczone są ustępstwa terytoryalne, na korzyść cudzoziemców.

Zwolennik zapamiętały form grzeczności, Chińczyk każdy nie waha się w danym razie popełnić samobójstwo, gdy sądzi, że nie zdołał dostatecznie ochronić swej „twarzy", którą utracił przez doznaną obelgę. Do takiej obelgi wystarcza, aby nie zachował względem niego któryś ze współziomków należnych mu formułek grzeczności. Skutkiem tego kultu form towarzyskich rozwinęła się u Chińczyków w wysokim stopniu teatralność i przesada, przejawiająca się na każdym kroku. Chińczyk, mówiąc o najpospolitszej, najdrobniejszej rzeczy, wpada w patos, giestykuluje, klęka i bije głową o ziemię. Mówiąc do dwóch, trzech osób, używa tonu, jak gdyby przemawiał do tłumu, a wszystko to czyni najchętniej, aby zachować formy towarzyskie i ochronić swoją „twarz", o którą mu tak chodzi.

Wynikiem tej teatralności jest także upodobanie Chińczyków we wszelkiego rodzaju uroczystych procesyach, które urządzają przy każdej sposobności z wielką pompą. Ponieważ zaś świąt właściwych obchodu nie znają, a święta tygodniowego nie znają wcale, służą im przeto za pozór do takich pochodów wszystkie uroczystości rodzinne, jako to: śluby, pogrzeby i urodziny, oraz uroczystości publiczne, jak instalacye nowych urzędników itp. Wogóle odznaczając się oszczędnością, na takie cele Chińczyk nie żałuje grosza.

Kronika krakowska.

(Na ulicy i w restauracyi Berka. — Jan Patkowski i jego losy. — Kasia. — U Macharskiego. — Rozmowa z p. Bączkiewiczem. — Przysługa dla redaktora. — Nowa posada. — Wyznanie p. Bączkiewicza.

Wracając z poza rogatki późnym wieczorem do miasta, ujrzałem na ulicy przy chodniku stos rupieci, które były sprzętami domowemi. Żelazne łóżko składane i stół o trzech nogach podpierały się nawzajem; wyplatane trzciną krzesło z giętego drzewa leżało opodal, jak gdyby przyczajone do ucieczki, a siennik wypchany niezbyt obficie słomą, z przyzwyczajenia rozłożył się jak długi na ulicy. W podwójnem świetle, padającem z góry, od lampy i z boku, przez szyby szynku, rupiecie te mogłyby zająć malarza, z pewnością jednakże nie skusiłyby najskromniejszego nawet złodzieja. Mimo to czuwała nad niemi dziewczyna, która siedziała na kufrze i z zimna, czy z nudów uderzała o bok jego piętami.

— Czy się przeprowadzacie? — zapytałem bezwiednie.

— A co komu do tego — odpowiedziała dziewczyna.

W tej chwili z szynku wyszedł mężczyzna w niebieskiej bluzie robotniczej i zataczając się, przystąpił do dziewczyny.

— Wstań-no — zawołał ostro.

Dziewczyna powstała z kufra, a mężczyzna otworzył go i wydobył z pustej prawie przestrzeni stary, czarny surdut, poczem silnie zatrzasnął wiekiem.

— U Berka lepiej ci będzie — mówił, oglądając surdut do światła, a zobaczywszy mnie, zawołał. — A pan czego tutaj stoi? Zachciewa się panu mojej Kasi, co? A kości porachować panu, co?

Milczałem, wiedząc, że jedno słowo spowodować mogło bardzo niemiłe dla mnie zajście.

— A może pan „każe" jednę bodaj „blachę" — mówił dalej, stanąwszy przedemną. — Myślisz pan, że Berek jest gorszy od Hawełki, albo od Wenzla, co? A może pana wstyd ze mną pić, co? No, czegoż pan nie otwiera „dzióba"?

— Niech ojciec nie zaczepia spokojnych ludzi — upomniała go dziewczyna.

— Spokojnych ludzi? powtórzył mężczyzna. — A czy są na świecie spokojni ludzie? Ja byłem spokojny i wyrzucili mnie na bruk. Chodź pan, ja każę dać „blachę".

Poszedłem z ciekawości do szynku, którego właściciel p. Berek przyjął mnie z ostentacyjną grzecznością. Kazałem podać kolacyę i oto wkrótce mój towarzysz nieznajomy pił „czarne" piwo, jadł gęsinę i opowiadał jednocześnie.

— Wie pan, kto ja jestem?

— Nie wiem.

— Jestem Jan Pałkowski, a Berek poświadczy, żem porządny człowiek.

— Bardzo porządny — zapewniał Berek. — Przecież ja pana Pałkowskiego znam od pięciu lat, a p. Pałkowski zawsze płacił rzetelnie i teraz winien mi tylko dwanaście szóstek.

— Nie prawda, guldena — zaprotestował Pałkowski, a potem zwrócił się do mnie. — Byłem na kolei „szyberem", ale podźwigałem się i musiałem wyleżeć dwa miesiące u św. Łazarza. Żona „zaganiała" w domu, jak mogła i nagnała na siebie chorobę. Gdy wróciłem, zastałem ją wychudłą, jak szczypa. Na kolei nie było już miejsca dla mnie, więc chodziłem, gdzie się trafiło, do roboty, a tymczasem żona coraz to bardziej zapadała i nareszcie poszła na Rakowice. Trochę wydałem na doktora, trochę na aptekę, trochę na pogrzeb i zostałem bez grosza; sprzedałem wszystko, nawet korale, które dostała Kasia od swojej chrzestnej matki. Nie płaciłem czynszu przez dwa miesiące, a chociaż od pięciu lat nigdy nie chybiłem mojemu gospodarzowi, wyrzucił mnie na ulicę. Już tak dziewiąty dzień siedzę u Berka i tułam się z moją córką.

Wetknąłem Pałkowskiemu trochę monety do ręki, zapłaciłem za kolacyę i opuściłem „restauracyę" Berka. Wyszedłszy na ulicę, spostrzegłem Kasię, siedzącą już nie na kufrze, lecz na sienniku w ten sposób, że przez otwór wsadziła nogi do słomy. Zbliżyłem się do dziewczyny i podałem jej koronę.

— Ja nie taka — odrzekła, odsuwając moją rękę.

Położyłem pieniądz na kufrze i czemprędzej pospieszyłem do miasta. Ponieważ u Berka wypiłem tylko niecałą szklankę „czarnego", udałem się przeto pod „palmę", ażeby się przekonać, ażali rzeczywiście p. Macharski nie jest lepszy od Berka. Zaledwie usiadłem przy stole i zdołałem sobie zamówić polędwicę, zjawia się niespodziewanie p. Jerzy Bączkiewicz i zajmuje miejsce obok mnie.

— Jakże szanowne zdrowieczko? — zapytuje słodko.

— Jak na jesień i geograficzną szerokość miejsca, na którem siedzimy, dosyć dobre.

P. Bączkiewicz spojrzał na mnie podejrzliwie i rzekł znowu słodko:

— Chwała Bozi... Czyby dobrodziejaszek nie pozwolił wódeczki.

— Dziękuję.

Przyniesiono mi polędwicę, którą zacząłem skwapliwie jeść, sądząc, że pan Bączkiewicz uszanuje mój głód. Jakoż milczał długo, aż nagle ni stąd ni zowąd zapytał:

— Mój dobrodziejaszku, co to za człowiek ten wasz redaktor?

— Niech pan zapyta p. Sokołowskiego; podobno gorszy niż Rotter.

Bączkiewicz spojrzał na mnie jeszcze podejrzliwiej, mimo to jednakże mówił dalej:

— Bo to ja przez dobrodziejaszka chciałbym się przysłużyć p. Konopińskiemu.

— Niech się pan przysłuży bezemnie.

— Teraz są wybory, więc tam u was w redakcyi schodzą się nici politycznego kłębka — prawił p. Bączkiewicz, ignorując moją uwagę. — Mój syn Bolek przydałby się wam nadzwyczajnie, a chłopak nie głupi. Praktykował u kupca, potem u zegarmistrza, a teraz od dwóch lat siedzi mi na karku. Już ci, mnie przy tylu dzieciach ciężko wyżywić go i odziać...

— Więc chcesz pan tę czynność powierzyć „Nowej Reformie"?

— O, niech Bozia broni! — protestował p. Bączkiewicz. — Jabym chciał wyrobić mojemu synowi posadę agitatora wyborczego. Dacie mu dyety dzienne, a on się zwinie dobrze.

— Niechże się zdrów zwija, ale nie u nas. Swoją drogą przysłużyłeś się pan nietylko p. Konopińskiemu, ale także i czytelnikom „Nowej Reformy", naszą bowiem rozmowę powtórzę dosłownie w „Kronice krakowskiej" ku ich uciesze. A teraz przysługa za przysługę. Jeżeli pan chcesz wyrobić swomu synowi posadę agitatora wyborczego, to niech się pan uda do sąsiedniej kamienicy na pierwsze piętro.

P. Bączkiewicz zmierzył mnie od stóp do głowy i z miną obrażonego mocarza odpowiedział:

— „Takie buty"? No to ja powiem dobrodziejaszkowi, że syn mój otrzymał już taką posadę: padam do nóg.

— Niepotrzebnie.

Grabiec.

† Stanisław Schnür-Pepłowski.

Ze Lwowa otrzymaliśmy dziś telegrafem żałobną wiadomość o śmierci wybitnego tamtejszego literata, sekretarza lwowskiego Koła literackiego i Towarzystwa dziennikarzy polskich, Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

Działalność jego literacka, mimo że śmierć ją przecina w sile wieku autora, pozostawiła po sobie obfity owoc w postaci pokaźnego szeregu tomów, nie licząc już mnóstwa artykułów i fejletonów, rozsypanych po pismach. Ponadto dała ona niezmordowanemu pracownikowi tę moralną satysfakcyę, iż znalazł powodzenie u publiczności, jak żaden może dotąd autor historyczny, gdyż prace jego w ciągu niewielu miesięcy bywały rozkupione, tak że musiano zarządzać ponowne ich nakłady.

A oprócz tych literackich, ś. p. Schnür-Pepłowski miał jeszcze społeczne zasługi, jako dzielny pracownik w wielu stowarzyszeniach i instytucyach lwowskich. Pracę tę rozpoczął już jako młody akademik w lwowskiej Czytelni akademickiej, w której odegrał wybitną rolę i wytrwał na stanowisku do ostatniej chwili, poświęcając swe siły, nadwątlone chorobą i częstemi w ostatnich czasach wybuchami krwi, instytucyom mającym doniosły cel: szerzenia życia towarzyskiego i samopomocy wśród drużyny dziennikarsko-literackiej. To też słusznie mu się należało wyróżnienie, jakie spotkało go na zeszłorocznym słowiańskim zjeździe dziennikarskim, w którym obrano go generalnym sekretarzem tego zjazdu.

Po opuszczeniu uniwersytetu ś. p. Schnür-Pepłowski poświęcił się pracy dziennikarskiej i wstąpił do „Dziennika Polskiego", w którym przez dłuższy czas sprawował, oprócz innych zajęć redakcyjnych, dział literacki i krytyki teatralnej. Równocześnie zaczęły się pojawiać w odcinku tego pisma z jego podpisem prace historyczne, jak wyborna a obszerna recenzya dzieła Piekosińskiego: „O dynastycznem pochodzeniu szlachty polskiej", jak polemiczno-historyczna rozprawa o stanowisku powieściopisarza Zygmunta Kaczkowskiego w r. 1863, jak przedewszystkiem szereg fejletonów „Z przeszłości Lwowa", a następnie i Galicyi.

Po kilku latach przeszedł do „rezerwy dziennikarskiej", opuściwszy redakcyę „Dziennika" i odtąd oddał się zupełnie wydawaniu prac historycznych, które napisane zajmująco, a w tonie popularnym, miały wielkie powodzenie. Jednak w Pepłowskim pozostał nietknięty nerw dziennikarski i zmysł dla aktualności: oto niedał się pociągnąć „grüblerstwu" historycznemu, lecz wybierał temata żywotne, bliskie, a przedewszystkiem dzieje naszego narodu w ciągu XIX wieku miały w nim zapalonego pracownika.

Z prac jego wymieniamy tylko niektóre: jak „Dzieje teatru lwowskiego", „Z przeszłości Galicyi", „Za orłami Napoleona", „Powstanie Kościuszkowskie", „Jeszcze Polska nie zginęła", „Rok 1848" i wiele innych dzieł, któremi się rzetelnie naszej literaturze i publiczności przysłużył.

Dziś to serce bić przestało, dziś ta ręka niezmordowana w pracy literackiej opadła bezwładnie. To jednak, co w ciągu krótkiego życia zdziałać zdołała, wystarcza do zapewnienia mu pamięci ogółu i z piersi jego kolegów wywołuje westchnienie: „Cześć jego pamięci!"

Stanisław Schnür-Pepłowski umarł mając lat 41. Pozostawił żonę i syna. Pogrzeb jego odbędzie się w piątek o g. 3 popołudniu.

Kronika.

Kraków, 14 listopada.

Odezwa. Szkoła polska imienia królowej Jadwigi otwartą będzie w roku bieżącym na kresach Galicyi w Zwardoniu, jako w roku jubileuszowym uniwersytetu Jagiellońskiego. Pomimo, że kobiety niemal wszystkich sfer składają swe oszczędności na tę szkołę, która ma być pomnikiem, wystawionym po pięciu wiekach dla tej szlachetnej królowej, ale jak dotąd, fundusze są niedostateczne, gdyż do dokończenia tej budowy potrzeba jeszcze 8.000 koron, przeto zarząd krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" wraz z zaproszonym komitetem pań dla powiększenia funduszu na budowę tej kresowej szkoły postanowił urządzić w pierwszych dniach grudnia b. r. loteryę gospodarczą. Ufny, iż znajdzie poparcie u całego ogółu kobiet i obywatelstwa krakowskiego, zwraca się z prośbą o nadsyłanie choćby najskromniejszych datków lub fantów na szkołę w Zwardoniu dla uczczenia królowej-Obywatelki, pod niżej wskazanemi adresami: Idalia Pawlikowska (Karmelicka, 56), Marya Siedlecka (Szpitalna, 7), L. Owczarkiewicz (Grodzka, 69), E. Bałucka (Floryańska), E. Chmurska (Poselska), Z. Gustawska (Retoryka, 2), O. Hubaczek (Floryańska), A. Jentysowa (Batorego, 22), Edmundowa Klemensiewiczowa (św. Anny), Z. Lubomęska (Batorego, 22), M. Kamocka (Łobzowska), Sewerowa Maciejowska (Batorego, 6), Janowa Markiewiczowa (Blich, 16), J. Najedłowa (św. Marka), Poźniakowa (Wielopole), H. Piernikarska (Jagiellońska, 5), Petelenzowa (Studencka), Fr. Redykowa (Sienna, 7), Wincentowa Wodzinowska (Swoszowice).

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie w sobotę dnia 17 b. m. o godz. 6 wieczorem posiedzenie w Collegium novum. Porządek dzienny: 1. Wniosek wydziału w sprawie utworzenia stałej komisyi, celem ciągłych starań o przeprowadzenie doniosłych uchwał; 2. wniosek Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i krakowskiego Koła co do urządzeń szkół średnich; referent prof. K. Kunz; 3. pogadanka o egzaminach nauczycielskich, zagai dyrektor dr J. Petelenz.

Towarzystwo Biblioteki słuchaczów prawa dokonało wyboru nowego zarządu na r. 1900/1901, do którego weszli: Zygmunt Lisowski jako prezes, Stanisław Spitzer jako wiceprezes, Zygmunt Wusatowski jako skarbnik, Władysław Smolarski jako I sekretarz, Stanisław Spis jako sekretarz II, Franciszek Bossowski i Michał Szybalski, jako członkowie. Do komisyi skontrującej wybrani zostali: Seweryn Siekirski (przewodniczący), Eustachy Gaertner, Wacław Kawski, Markiewicz Aleksander.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie, na którem w zakresie swego działania uchwaliła projekt budżetu na rok 1901. Dyskusya przybrała szersze, zasadnicze rozmiary i dotknęła wielu bardzo żywotnych spraw i potrzebnych inwestycyj, jakie w budżecie uwzględnione być powinny.

Wczoraj także obradowała komisya konsensowa Rady miasta pod przewodnictwem p. wiceprezydenta dra Pieniążka i uchwaliła cały szereg podań o dzierżawę i przeniesienie konsensów.

Budowa Akademii handlowej. Komisya dla budowy gmachu Akademii handlowej w Krakowie uchwaliła na posiedzeniu dnia 13 b. m.: 1. przyjąć w zasadzie plany budowy, opracowane przez architekta p. K. Knausa z tym dodatkiem, by skrzydła boczne zostały, jak frontowe, podciągnięte do wysokości drugiego piętra; 2. udać się do sekcyi ekonomicznej Rady miasta z prośbą o oddanie gruntu, ofiarowanego przez Radę miasta Krakowa pod budowę szkoły, tak, by budowa mogła się rozpocząć z wiosną 1901 r.; 3. udać się do sekcyi skarbowej Rady miasta i do Izby handlowej w Krakowie z prośbą o sfinansowanie uchwalonych z powodu jubileuszu cesarza na budowę Akademii funduszów w łącznej kwocie 160.000 koron.

Z teatru. Po szeregu sztuk poważnych na następną premierę wyznaczoną została wesoła farsa Sylvaine'a i Artus'a p. t.: „Damski komornik", która w zeszłym sezonie w Paryżu i Wiedniu miała znaczny sukces śmiechu.

Następnemi nowościami będą „Sobótka" (Johannis Feuer) czteroaktowa najnowsza sztuka Sudermanna, oraz 4-aktowa najnowsza komedya Bałuckiego „Blagierzy". Na miesiąc grudzień dyrekcya wyznaczyła z wielkiego repertoaru tragedyę Goethego „Faust" z nową zupełnie a bogatą wystawą, do której już rozpoczęły się przygotowania w kostiumerni, a p. Spitziar zaczął malować nowe dekoracye.

W jutrzejszem przedstawieniu „Zaczarowanego koła" obsada będzie zmienioną. Pani Siemaszkowa zagra swą świetną młynarkę, z dawniejszej obsady zostają pp. Kotarbiński, Przybyłowicz, Stępowski, Wójcicki, Puchalski, Senowska, a nowo zmienione role wykonają: panna Ordonówna (wojewodzianka), pp. Popławski (Maciuś), Zawadzki (Leśny dziadek), Zawierski (Jasiek), Mielewski (Drwal), Jednowski (Boruta) i Zelwerowicz (organista).

Z Towarzystwa muzycznego. W poniedziałek dnia 26 b. m. wystąpi w koncercie Towarzystwa muzycznego, Władysław Górski, który, osiedliwszy się od lat kilkunastu w Paryżu, po raz pierwszy u nas daje się słyszeć. Władysław Górski koncertuje wszędzie wspólnie z Zygmuntem Stojowskim i w poniedziałkowym wieczorze wykonają obydwaj artyści razem nieznaną u nas sonatę Cezara Francka, a nadto koncert skrzypcowy Zygmunta Stojowskiego. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych.

O sprawcach zamachu na p. Goetza-Okocimskiego i precedensach tego zamachu rozpisuje się obszernie korespondent „Ruchu katolickiego". Korespondent ów koniecznie chce uchwycić nici ruchu wśród młodzieży, który wywołać miał, w dalszej konsekwencyi, napad na p. Goetza. Więc dowiadujemy się z tej korespondencyi, że kiedyś (czasu nie podano) przybyć miał do Tarnowa jakiś nieznany jegomość, który w swojem mieszkaniu urządził „ołtarz Mickiewicza", ozdobiony obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, co, zdaniem korespondenta, „elektryzować" miało młodzież szkolną, zwabioną do mieszkania owej tajemniczej osobistości. Drugim etapem w rozwoju „konspiracyi" miał być pochód z pochodniami, urządzony przez młodzież gimnazyalną i seminaryum nauczycielskiego w dniu 3 maja. Wreszcie punkt trzeci: uczeń seminaryum nauczycielskiego, Styliński, tensam, co wziął czynny udział w napadzie na p. Goetza, po skończeniu kursów, wstąpił na praktykę do rusznikarza Dudzińskiego w Tarnowie. Te wszystkie objawy wiąże korespondent silnym szpagatem z napadem na p. Goetza, ubolewając, że jego intelektualni sprawcy ujdą ręki sprawiedliwości.

Wreszcie notuje korespondent tarnowski „Ruchu" dwa najnowsze fakta, z całą tą sprawą zostające w łączności: rewizyę u p. Gerżabka, urzędnika gorzelnianego w Tarnowie, u którego nic podejrzanego nie znaleziono — i pedagogiczną misyę p. Bobrzyńskiego, który przybył do Tarnowa, i w wyższych klasach gimnazyalnych wygłosił wielkie mowy, wskazujące młodzieży właściwą drogę do objawiania patryotyzmu.

Co za szkoda, że p. wiceprezydent Rady szkolnej wcześniej nieco nie pomyślał o zaspakajaniu, przez szkołę, patryotycznych uczuć młodzieży i zbliżeniu nauczycieli do uczniów. Gdyby tej metody pedagogicznej się trzymano, młodzież w nauczycielach widziałaby swoich właściwych doradców i opiekunów i nie szukałaby ich po za gronem nauczycielskiem. U nas wszystko robi się ...za późno!

Śledztwo w sprawie napadu na p. Götza postępuje o tyle szybko, że proces będzie się mógł odbyć już w styczniu.

Z Uniwersytetu. Pan Konstanty Zakrzewski, rodem z Warszawy, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora filozofii.

Nabożeństwo żałobne za zmarłych członków I. Towarzystwa weteranów wojsk austr. odprawione zostanie w piątek dnia 16 b. m. o godz. 8 rano w kościele ks. Pijarów.

Z sali sądowej. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przeciw Janowi Grabetzowi, oskarżonemu o zamordowanie żony pięciu strzałami z rewolweru, składali orzeczenia znawcy pp. dr Schaitter i dr Filimowski. Zaznaczyli oni, że obwiniony działał w danym wypadku z całą przytomnością umysłu. — Obrońca dr Rabinowicz zażądał odesłania obwinionego pod obserwacyę ze względu na stan jego umysłu. Obwiniony domagał się także, ażeby go oddano do szpitala. Trybunał po naradzie odmówił żądaniu obrony i postawił pytanie w kierunku zbrodni morderstwa. Obrońca domagał się ewentualnego pytania co do zbrodni zabójstwa.

Po wywodach oskarżyciela, zastępcy prokuratora p. dra Ptasia i obrońcy adwokata dra Rabinowicza, oraz po resumé p. przewodniczącego, przysięgli udali się na naradę i zażądali ewentualnego pytania w kierunku zbrodni zabójstwa. Postawieniu tego pytania sprzeciwił się zastępca prokuratora p. dr Ptaś. Trybunał uchwalił jednak postawić żądane przez ławę pytanie, wobec czego p. oskarżyciel zgłosił zażalenie nieważności.

Przysięgli przez usta swego zwierzchnika p. Wł. Fischera wydali werdykt, zaprzeczający 7 głosami pytanie w kierunku zbrodni morderstwa; natomiast 12 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa; również 12 głosami zatwierdzili pytanie, że zabójstwo spełnił na własnej żonie, tj. osobie, wobec której miał szczególne obowiązki. — Trybunał za tę zbrodnię skazał obwinionego na 12 lat ciężkiego więzienia z 2 postami co miesiąc i ciemnicą co roku w dniu spełnienia zbrodni, tj. 18 września. Zasądzony zastrzegł sobie 3 dni czasu do namysłu. Rozprawa zakończyła się o godz. 10 w nocy.

Dzisiaj toczyła się rozprawa przeciw Ignacemu Łabińskiemu, b. pocztmistrzowi w Lipnicy Murowanej, oskarżonemu o popełnienie w ostatnich miesiącach swego urzędowania szeregu sprzeniewierzeń kasowych przez fałszywą manipulacyę z przekazami pocztowemi, przez co kilkanaście prywatnych osobistości, a gdy te przez skarb zaspokojone zostały, skarb państwa na szkodę materyalną narażony został. Oskarżony Łabiński, mężczyzna trzydziestokilkuletni, brunet, dosyć przyjemnej powierzchowności, siedzi na ławie w towarzystwie dozorcy więziennego; poszkodowany skarb państwa zastępuje jeden z komisarzy urzędu pocztowego we Lwowie.

Rozprawie przewodniczy starszy radca sądu kr. p. Wawrausch, oskarża prokurator dr Trzaskowski, broni adwokat dr Pawłowicz.

Po zamknięciu postępowania dowodowego prokurator odstąpił od oskarżenia w dwóch punktach, przy których rozprawa nie wykazała winy podsądnego, przez co pretensye poszkodowanych zmniejszyły się o sumę 44 koron.

Wyrok zapadnie po południu.

Z notatek policyjnych. Zabłąkany chłopiec znajduje się w domu Mikołaja Heneka, przy ul. Berka l. 15. Chłopca przyprowadził syn Heneka z ulicy Starowiślnej. Rodzice zabłąkanego nieznani.

Wczoraj o godz. 10 wieczorem stróż nocny, pełniący służbę w ulicy Stolarskiej, spostrzegł, iż jakaś kobieta urządziła sobie nocleg w pace, stojącej przed sklepem na podcieniach dominikańskich. Ustawiła ona pakę w ten sposób, że dno jej zwróciła ku ulicy, a otwór ku sklepom, weszła do środka ze swoim koszyczkiem i rozgościwszy się na dobre, ułożyła się do snu. Gdy stróż kobietę zaczął z noclegu wypraszać, kobieta obruszyła się na niego, w końcu jednak przekonana, że nocleg taki nie dałby jej należytego schronienia, poszła szukać dachu nad bezdomną głową gdzieindziej.

Anna Kudasiewicz zgubiła kwotę 140 koron w przejściu z ulicy Floryańskiej na Warszawską. — Hr. Platerowa pugilares z kwotą około 140 kor. — Marya Hojlig złoty zegarek. — Niewiadomy sprawca skradł w piekarni Izraela Abrahamera sprzęty piekarskie.

Poparzenie. Wczoraj o godzinie 11 w nocy policya miejska w Podgórzu wezwała telefonicznie pogotowie Towarzystwa ratunkowego z Krakowa do Anny Niewiadomskiej, służącej w domu pp. Hammerów, która, nalewając naftę z flaszki do płonącej lampy, spowodowała eksplozyę nafty, przyczem uległa silnemu poparzeniu prawej ręki, twarzy i obu nóg. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego, udzieliwszy poparzonej pierwszej pomocy, odwiozło ją do szpitala św. Łazarza, gdzie pozostanie w dłuższem leczeniu.

Również wczoraj w nocy wzywanem było pogotowie Towarzystwa ratunkowego do leżącego na ulicy w boleściach 72-letniego starca, Jana Karczewskiego, którego, stwierdziwszy u niego obrażenia wewnętrzne, odwieziono do kliniki chirurgicznej.

Z powodu rewizyi, dokonanej d. 6 b. m. w lokalu redakcyi i administracyi „Kuryera lwowskiego", która posłużyła organom prasy klerykalno-reakcyjnej do ubliżających polskiemu stronnictwu ludowemu insynuacyj, reprezentacya tegoż stronnictwa wniosła zażalenie do prezydenta ministrów dra Körbera. — Takiej samej treści zażalenie wniósł do prezydenta ministrów i ministra sprawiedliwości także p. Bolesław Wysłouch. Donosi o tem „Kuryer lwowski".

Koło imienia Adama Asnyka we Lwowie, filia krakowskiego Towarzystwa szkoły ludowej, od-

było doroczne zgromadzenie swych członków. Prezesem Towarzystwa wybrany został redaktor Klemens Kołakowski, pierwszym jego zastępcą radca Józef Chołodecki, a drugą zastępczynią pani Wanda Dalecka. Do wydziału weszli pp.: Gołębiowska, Grudzińska, Jaroszyńska, Kruczkowski, Szwarce, Strzałkowska, poseł Soleski i H. Zbierzchowski.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Adolfa Brunickiego na prezesa i Edwarda Kopeckiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Gródku.

Wodociągi w Biały. Cesarz zatwierdził uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy, nakładającej na właścicieli realności w Biały obowiązek połączenia domów z miejskim wodociągiem, a zarazem zezwalającej miastu Biały na pobieranie podatku wodociągowego.

O „Harmonii" lwowskiej donoszą dzienniki lwowskie smutne wiadomości. Oto Towarzystwo to założone przed 27 laty, które utrzymywało świetną w swoim czasie orkiestrę cywilną pod kierunkiem kapelmistrza Falla, chyli się obecnie ku zupełnemu upadkowi. Orkiestra zredukowała się do 16 kapelistów, liczba członków Towarzystwa do kilkudziesięciu osób. Oczywistym dowodem upadku jest okoliczność, że nawet magistrat lwowski powstrzymał „Harmonii" wypłatę bardzo znacznej subwencyi (800 koron), uznając ten wydatek za bezcelowy. Rzecz zaiste dziwna, że w stolicy kraju nie może się utrzymać ani jedna orkiestra cywilna, której potrzeba jest ogólnie stwierdzona. Większa szkoda, że z „Harmonią" lwowską upada szkoła muzyki. Młodzież lwowska nie ma żadnej sposobności do uczenia się gry instrumentalnej. Tak więc do orkiestry pułków galicyjskich trwać będzie ciągle jeszcze import młodzieży z innych krajów Austryi. Z zadowoleniem zaznaczyć wobec tego należy, że w krakowskiej „Harmonii" panują zupełnie odmienne stosunki, mimo, że w Krakowie otrzymuje Towarzystwo „Harmonia" bez porównania mniejszą subwencyę ze strony gminy, niż „Harmonia" lwowska.

Stanisławów, 12 listopada. Oprócz wyborów do parlamentu będziemy mieli jeszcze także wybory uzupełniające do Rady miejskiej. Te mają się już odbyć za kilka dni. O terminie tym zawiadomił publiczność magistrat dopiero onegdaj tak małemi placikami, że szukać ich w powodzi kupieckich reklam i afiszów wyborczych potrzeba.

Wczoraj odbył się u nas wykład pierwszy „Uniwersytetu powszechnego" w sali „Sokoła", który się okazał dla tej instytucyi gościnniejszym, aniżeli dla „Uniwersytetu ludowego". Wykład ten z dziedziny ekonomii społecznej wypowiedział profesor uniwersytetu lwowskiego, dr Głąbiński. Przysłuchiwało się mu wielu uczniów szkół średnich oraz publiczność z sfer t. zw. inteligencyi.

Niezależnie od tego odbył się także wykład zwykły Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Wykładał inżynier Miklaszewski „o Polsce współczesnej" w sposób ogromnie barwny i zajmujący. I na tym wykładzie było pełno, z czego prosty wniosek, że dla obu wszechnic ludowych w mieście naszem dosyć aż nadto jest miejsca i pola do działania.

Śledztwo w sprawie pożaru na Jasnej Górze. W tym tygodniu odbędzie się w Częstochowie pod przewodnictwem gubernatora piotrkowskiego Millera komisya śledcza, mająca wykryć, jaka była właściwa przyczyna pożaru klasztoru częstochowskiego. — Wobec pogłoski, że pożar wzniecili żołnierze rosyjscy, aby nie było zarzutów, iż śledztwo prowadzi się stronniczo, do komisyi śledczej powołano trzech Polaków.

Straszne morderstwo, popełnione na Rusinach w Brazylii. Z wiarogodnego źródła donoszą nam:

Rozbestwione żołdactwo brazylijskie dopuściło się przed dwoma miesiącami okropnego mordu kolonistów ruskich, mieszkających w osadzie Janda w Brazylii. Z powodu ogromnej odległości dopiero teraz doszły o tem wiadomości bliższe. Mieszka tam około 123 rodzin polskich i ruskich, a ogólna liczba kolonistów dochodzi do 220. Znajduje się tam także stacya wojskowa z załogą 20 ludzi, kapitanem i 2 oficerami. Żołnierze dopuszczają się strasznej samowoli i gwałtów.

Po misyi, urządzonej w Jangadzie przez ks. Maryniaka, zanocowało dość ludzi w pobliskiej kolonii. W nocy kilku pijanych żołnierzy, uzbrojonych w kije i wielkie noże, przybyło przed chatę Mykełyty. — W chacie były same kobiety i dziewczęta, w stodole zaś obok spało ze 30 mężczyzn. Żołnierze przybywszy przed wspomnianą chatę, zaczęli wywoływać do siebie córkę Mykełyty — a gdy ta nie chciała wyjść, poczęli nożem rąbać drzwi i okna chaty, tak, że śpiący mężczyźni się przebudzili, a trzech z nich, t. j. właściciel chaty Mykełyta, Hryć Hass i Kurpo Muzyka, wyszli na dwór. Mykełyta zapytał żołnierzy, czego chcą, a w odpowiedzi otrzymał uderzenie w głowę.

Dwaj pozostali włościanie w obronie Mykełyty rzucili się na żołnierza i trochę go poturbowali. Towarzysze jego natychmiast sprowadzili porucznika z częścią załogi i poczęto strzelać do chaty. — Jednego z zamkniętych w chacie, Onufrego Horodeckiego, zabito. Widząc, na co się zanosi, wyszedł Mykełyta na dwór z prośbą, aby żołnierze odstąpili. Rozszalałe jednak żołdactwo poczęło go zaraz okładać kijami, tak, że ducha wyzionął, później w trupa już 3 kule wpakowano, a następnie zadano nieszczęśliwej ofierze 7 ran w brzuch.

Niebawem rozwalono chatę i zburzono do szczętu, zamordowano w okropny sposób 12-letniego syna Mykełyty, a kilku innych włościan poraniono w sposób bestyalski. Jedna z kobiet, ratując się ucieczką, zostawiła w chacie $2^1/_2$-miesięczne dziecko, które jeden z rozbestwionych żołnierzy ciął nożem tak, że biednemu maleństwu oko wypłynęło. — Wszyscy poranieni i wymordowani byli obywatelami austryackimi.

Żołnierzy i owego porucznika kazał rząd brazylijski aresztować, a całą sprawą zajął się konsul austryacki p. Pohl, który wszelkich dokłada starań, aby rząd brazylijski poszkodowanym zupełne dał zadosyćuczynienie.

Katastrofa w kopalni. W Hniewinie (Brüx) w szybie „Pluto" tamtejszej kopalni węgla nastąpił wczoraj wybuch gazów. Zginęło 13 osób, a mianowicie 9 górników i 4 urzędników. Dziewięć osób odniosło ciężkie, a dziewięć lekkie rany. Ofiary wybuchu wydobyto z szybu.

Odmówienie konsensu na nadziemny przewód elektryczny. Przedwczoraj odbyła się w Wiedniu reambulacya projektowanej linii tramwaju elektrycznego na przestrzeni pomiędzy placem Małgorzaty a dworcem kolei elektrycznej. Na tej linii ma się odbywać ruch za pomocą nadziemnego przewodu elektrycznego. Otóż komisya reambulacyjna odmówiła konsensu, odwołując się na nieszczęśliwe wypadki, które w ostatnich czasach druty takiego przewodu wywołały. Postanowiono czekać na wyniki rokowań, które toczą się obecnie pomiędzy ministerstwem kolei a ministerstwem handlu w sprawie środków ochronnych przeciwko niebezpieczeństwu nadziemnych przewodów.

Z Wiednia piszą nam: Dnia 24 b. m. w sali Resursy (dzielnica I, Reichsrathstrasse) odbędzie się uroczystość otwarcia polskiego stowarzyszenia handlowo-rękodzielniczego „Gwiazda". Uroczystość ta połączoną będzie z przedstawieniem amatorskiem, w którem odegrane będą: dramat „Dziesiąty pawilon" i komedyjka „Jeden z nas musi się ożenić".

Zabytki rękopiśmienne w Mandżuryi. W stolicy Mandżuryi, mieście Mukdenie, zdobytem przez wojska rosyjskie, znaleziono wielką ilość rękopisów, między innemi greckich. — Można przypuszczać, że rękopisy te zostały wywiezione z Europy przez Mongołów, podczas ich wypraw na Zachód. Ponieważ Tatarzy nigdy nie posunęli się dalej jak do Czech, przeto możnaby sądzić, że część tych rękopisów wywieźli z Polski, a w takim razie mogą się tam znaleść rzeczy, niezmiernie dla nas ciekawe. Podobno naukowe towarzystwa peterburskie, zajmujące się archeologią, mają zamiar wysłać do Mukdenu delegacyę, która zbada te rękopisy.

W Baku toczyła się sensacyjna sprawa sądowa o rabowanie nafty do przewodu naftowego, należącego do milionera Rylskiego. Sam Rylski zakończył życie samobójstwem w więzieniu. — Obecnie wyrok sądowy skazał: głównego dyrektora zakładów Rylskiego, Tadeusza Łuniewskiego, pomocnika jego Salichowa, mechanika Agafonowa na roty aresztanckie: Łuniewskiego na dwa lata, pozostałych na półtora roku.

Panama artystyczna. Z Neapolu donoszą o wielkim skandalu. Znany badacz sztuki, Benedetto Croce, oskarża zarząd muzeum narodowego o różne nadużycia. A mianowicie, że wbrew prawa, sprzedawał za granicę cenne zabytki artystyczne i pozwolił deputowanemu Deprisco przechandlować najkosztowniejsze antyki. Jako fakt charakterystyczny przytacza Croce, że dyrekcya muzeum kupiła za 60.000 fr. mozaikę starożytną, która nie była warta 7000 fr., na najniezbędniejsze reparacye w muzeum zaś nie miała pieniędzy: pozwoliła na wywiezienie do Berlina ważnego napisu etruskiego, nie zbadawszy go nawet dokładnie. Słowem, w muzeum panuje prawdziwa anarchia; najważniejsze zbiory znajdują się w opłakanym stanie. Oskarżenia te wywołały nietylko w Neapolu, ale w całych Włoszech wielką sensacyę. Według powszechnego mniemania najwyższy kierownik instytucyi, znany uczony Depetra, wolny jest od wszelkich podejrzeń; winnymi nadużyć są urzędnicy administracyi muzealnej.

Zmarli. Tadeusz Włodarski, artysta-malarz, przeżywszy lat 38, zmarł w Sanoku.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała prowizorycznych asystentów technicznej kontroli skarbowej: Jana Kantego Przyłęckiego, Antoniego Smereczyńskiego i Leona Roszkowskiego stałymi asystentami technicznej kontroli skarbowej w XI klasie rangi.

Na loteryę Stowarzyszenia nauczycielek następujące osoby nadesłały fanty: pp. prof. Krzymuska, baronowa Wanda Lipowska, Adela Swolkienowa, hr. Łubieńska, PP. Urszulanki, sukcesorowie ś. p. Wołodkowiczowej sto kilkadziesiąt fotografij, szkice, wazony, tace, wachlarze i różne wykwintne sprzęty. Pieniądze nadesłali: hr. Antoniowie Potoccy 20 K. p. Helena Szarska 5 K. Uprasza się o nadsyłanie fantów pod adresem p. Mikiewiczównej sekretarki, ul. Krupnicza l. 16, II piętro.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: W. P. z Gorlic 2 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2148 K 99 h, 20 marek, 1 rubel i 39 kop.

Na szkołę polską w Biały — jak nam komunikuje p. Siedlecka — przesłała p. M. Gostkowska z Gorliczyna 7 K 50 h, złożone przez uczennice szkoły gospodyń wiejskich pow. łańcuckiego.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 15 listopada: „Zaczarowane koło".
W sobotę 16 listopada: „Damski komornik", krotochwila w 3 aktach Sylvaine'a i Artusa.
W niedzielę 17 listopada: „Damski komornik".

Z kalendarza. We czwartek 15 listopada: Leopolda w. i Gertrudy p.; w piątek 16 listopada: Edmunda arcybiskupa; w sobotę 17 listopada: Salomei królowej polskiej p.

Wschód słońca 15 listopada o godzinie 6 minut 57; zachód o godzinie 3 minut 55. Długość dnia godzin 08 minut 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13-go listopada pochmurno. Termometr od + 2·4 doszedł do + 5·9 C. Barometr opada.

Dnia 14 listopada o godzinie siódmej rano stan barometru był 748·1 mm., termometru + 2·1 C. — Wiatr północno-wschodni.

Dział ekonomiczny.

Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Walne zgromadzenie delegatów Związku odbędzie się we Lwowie w sali Koła literacko-artystycznego w gmachu skarbkowskim (stary teatr) na I piętrze w dniach 23 i 24 listopada 1900. Komitet prosi o wybór delegata i wczesne zawiadomienie o dokonanym wyborze, przyczem zwraca uwagę, że jeden delegat może zastępować trzy stowarzyszenia, że delegatami nie mogą być płatni urzędnicy biura Związku i że prawo wstępu i głos w obradach ma każdy członek stowarzyszenia, należącego do Związku, zaś prawo głosowania służy tylko delegatom:

Porządek dzienny: 1. posiedzenie w piątek dnia 23 bm. o godzinie 9 rano. Wybór przewodniczącego: sprawozdanie wydziału z czynności za czas od 1-go października 1899 do 30 września 1900 r., sprawozdanie o dokonanych w ciągu r. 1899/900 lustracyach, sprawozdanie komisyi kontrolującej o zamknięciu rachunkowem za r. 1899 oraz przedłożenie budżetu na rok 1901, sprawozdanie wydziału w przedmiocie Banku związkowego; wnioski wydziału Związku: a) w sprawie mianowania urzędników w stowarzyszeniach związkowych; b) w sprawie orzeczenia najwyższego trybunału o wkładach oszczędności; c) w sprawach podatkowych; d) w sprawie stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w rękodziełach. Po południu posiedzenia komisyjne. 2 posiedzenie w sobotę dnia 24 bm. Sprawozdanie komisyi o czynnościach wydziału w roku ubiegłym; sprawozdanie komisyi o lustracyach; sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu na rok 1901; sprawozdanie komisyi o innych wnioskach; wybór uzupełniający w miejsce występujących z kolei członków Wydziału: śp. Bandrowskiego Alfreda tudzież pp.: Ks. Reszetyłowicza Filemona, Szczepańskiego Piotra i Żardeckiego Bolesława na 3 lata; wybór komisyi kontrolującej do sprawdzenia rachunków na rok 1901. Oznaczenie miejsca przyszłego walnego Zgromadzenia.

Podwyższenie taryf przez ministerstwo kolei na państwowych szlakach było przedmiotem obrad Izby handlowej w Wiedniu na wczorajszem posiedzeniu. Przyjęto rezolucyę, wyrażającą ubolewanie, że ministerstwo przy podwyższaniu taryf kieruje się wyłącznie względami fiskalnemi i zażądano, aby odtąd podwyższeń nie przedsiębrano bez porozumienia się z odnośnemi korporacyami.

Przekazy w złocie do opłacania należytości cłowych zacznie wydawać Bank austryacko-węgierski od 1 grudnia b. r.

Podatek od biletów kolejowych w Rosyi na rzecz Towarzystwa czerwonego krzyża wprowadzony zostaje z dniem 28 b. m. Nowa opłata wynosić będzie 5 kopiejek od biletu podróżnych I i II klasy, płacących za bilet nie mniej jak 2 ruble i od pasażerów III klasy, płacących za bilet nie mniej jak 8 rubli. Nowa opłata pobierana także będzie od jadących za biletami bezpłatnemi w wagonach I i II klasy, bez względu na przestrzeń jazdy.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 13 listopada 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·50 do 16·90. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·70 do 15·20. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·40 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·40 do 14·20. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·20. Słoma od —·— do 4·80. Koniczyna od —·— do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·60 do 4·—. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od 1·40 do 4·20.

Ostatnie wiadomości.

— Rokowania pokojowe, toczące się w Pekinie, są jasnym dowodem, że mocarstwa, o których się powiada, iż są „sprzymierzone", do tej chwili nie porozumiały się między sobą o właściwych warunkach, na jakich ma stanąć układ pokojowy między niemi a Chinami. Z wczorajszych doniesień telegraficznych pokazuje się, że Europa, podniecana przez cesarza Wilhelma, przeholowała nieco w swych żądaniach zadosyćuczynienia ze strony Chin, którym to żądaniom Stany Zjednoczone położyły swe „veto". A więc „koncert" międzynarodowy został znów zamącony fałszywemi tonami, do jakich jeszcze zaliczyć trzeba żądania państw drugorzędnych, jak Belgii, Hiszpanii i t. d., pragnących upiec przy wielkim ogniu także swoją pieczeń.

Akcya wojskowa wojsk sprzymierzonych, pomimo zimy, która już ją utrudnia w prowincyi Peczyli, przyjmuje coraz więcej zaczepny charakter. I tak, wedle doniesienia generalissimusa, hr. Waldersee'go, kolumna niemiecka stoczyła walkę w odległości 70 km. na północ od Tientsinu, na lewym brzegu Peiho i pobiła Bokserów. Dalej znów oddziały wojsk angielskich stoczyły walki zwycięskie wracając z Paotingfu do Pekinu.

Mnóstwo Chińczyków ginie pod strzałami i bagnetami wojsk sprzymierzonych, postępujących z niesłychanem okrucieństwem wobec nieprzyjaciela. Wywołuje to ze strony Chińczyków, i tak już źle usposobionych względem cudzoziemców, akty zemsty, przechodzące miarę tego, co Europejczyk jest w stanie uczynić. Pastwienie się nad misyonarzami i zakonnicami, nad rannymi a nawet nad trupami żołnierzy cudzoziemskich, wywołuje znów ze strony Europejczyków zemstę po prostu zwierzęcą. Byłby już czas, aby ten świat cywilizowany Zachodu położył kres prostym barbarzyństwom, spełnianym w imię kultury i religii chrześcijańskiej, poza czem kryje się prosty interes pieniężny.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 14 listopada. „Gazeta Lwowska" donosi, że marszałek wyjechał do Wiednia w sprawie zwołania Sejmu i po drodze wstąpi do Przeworska.

Adwokat Robert Czajkowski złożył adwokaturę.

Lwów, 14 listopada. Stanisław Schnür-Pepłowski popełnił samobójstwo, zraniwszy się śmiertelnie onegdaj popołudniu wystrzałem w okolicę serca. Ciężka choroba, gdyż, jak wiadomo, był, mimo kwitnącego pozornie wyglądu, zagrożony suchotami, tak, że już zeszłego roku niemal beznadziejnie chorego wywieziono go do Zakopanego, wpędziła go w nadzwyczajną nerwowość, w której popełnił samobójstwo. W jego papierach znaleziono list z d. 7 b. m., w którym pisze, że przebacza wszystkim, co zawinili, bo sam nie bez winy, i wyraża życzenie, aby 5-letni jego synek zaznał w życiu szczęścia, które nie było jego udziałem. Wydział „Towarzystwa dziennikarzy" wystosował kondolencyę do wdowy, wysłał wieniec na trumnę i upoważnił prezesa Zajączkowskiego do przemówienia nad grobem. Imieniem „Koła literacko-artystycznego" przemawiać będzie prezes Wereszczyński.

Lwów, 14 listopada. Ilko Sukacz, rozwoziciel mleka i inkasent spółki mleczarskiej, sprzeniewierzywszy pobraną za mleko kwotę 1000 koron, zbiegł ze Lwowa. Wdrożone w tej sprawie dochodzenia policyjne wykazały, że Sukacz już przed kilku dniami mówił, iż ma tyle długów, że nie pozostaje mu nic innego do zrobienia, jak zbiedz ze Lwowa.

Prof. dr Balzer wyjechał do Warszawy dla badań nad prawem polskiem.

Tyfus rozszerza się dalej; dziś znowu kilka wypadków się wydarzyło, między innymi zachorował student V gimnazyum i służący w pałacu arcybiskupim.

Dynów 14 listopada. Wybuchł tu wielki pożar, który groził pochłonięciem całego miasteczka, skończyło się jednak na zniszczeniu kilku domów.

Tarnopol, 14 listopada. Wczoraj późnym wieczorem zapadł wyrok w sprawie nadstrażnika skarbowego Bronisława Zaborowskiego, który zamordował respicyenta Pileckiego. Sędziowie przysięgli 8 głosami potwierdzili pierwsze pytanie w kierunku morderstwa, skutkiem czego Zaborowski został zasądzony na śmierć przez powieszenie.

Przed zwykłym trybunałem odbyła się rozprawa przeciw prawnikowi Włodzimierzowi Zahajkiewiczowi i włościaninowi Jackowi Ostapczukowi (pozostającemu w więzieniu śledczem w sprawie Budzynowskiego). Obaj byli oskarżeni o kłótnię z księdzem Kurdydykiem w Czernichowcach, która wynikła w czasie pogrzebu włościanina śp. Antonia Hrywiasa. Trybunał uwolnił Zahajkiewicza, Ostapczuka zaś zasądził na 14 dni aresztu. Ostapczuk ma być dziś ze śledztwa w sprawie Budzynowskiego wypuszczony. Co do wyroku zgłosił zażalenie.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 14 listopada. Komitet centralny zebrał się dzisiaj. Jutro zostanie ogłoszona odezwa wyborcza.

W „Słowie polskiem" nadesłał były poseł Stwiertnia ze Stanisławowa zaprzeczenie, jakoby albo sam albo przez p. Horoszkiewicza on udawał się o poparcie do komitetu centralnego. Jedynie na zapytanie prezesa komitetu pana Skałkowskiego kto ma w Stanisławowie największej szans, odpowiedział p. Horoszkiewicz, że p. Stwiertnia.

Opawa, 14 listopada. Na Śląsku nastąpił jawny rozłam między niemieckiem stronnictwem ludowem a grupą Schoenerera. Wczoraj odbyło się tu zebranie wyborców, na którem były poseł Kaiser zaproponował, aby podczas wyborów stronnictwo ludowe nie szło razem z Schoenererowcami. Wniosek ten przyjęto.

Wiedeń, 14 listopada. W biurze ministerstwa kolei odbyła się narada w sprawie środków bezpieczeństwa, które należałoby przedsięwziąć, ażeby zapobiedz katastrofom, powstającym przez zetknięcie się urwanych drutów telegraficznych i telefonicznych z nadziemnym przewodem elektrycznego tramwaju.

Wiedeń, 14 listopada. Donoszą tu z Berlina, że Chamberlain, odbywający obecnie podróż po Śródziemnem morzu, zamierza w Austryi lub Niemczech pozostać tak długo, jak długo Krüger pozostanie we Francyi.

Wiedeń, 14 listopada. „Vaterland" ogłasza odezwę, uchwaloną na ostatnim zjeździe biskupów w Wiedniu przeciw pojedynkom. W odezwie tej powiedziano, że należy wszelkiemi środkami zwalczać pojedynki, w myśl przykazań kościoła i praw państwa, i przeciwdziałać im w szkole i kościele. Wychowanie powinno się opierać na szerokiej podstawie chrześcijańskiej.

Wrocław, 14 listopada. „Breslauer Localanzeiger" donosi, że cesarz Wilhelm dowiedział się z pism o listach żołnierzy niemieckich z Chin, piętnujących okrucieństwa, jakich się tam Niemcy dopuszczają. Cesarz Wilhelm jest tem wielce oburzony i kazał zarządzić energiczne przeciw piszącym listy żołnierzom śledztwo.

Paryż, 14 listopada. W Izbie deputowanych minister skarbu Caillaux zaznaczył konieczność wprowadzenia do preliminarza budżetowego jednolitości, tudzież energicznego przystąpienia do amortyzacyi długów państwowych. Francya pomiędzy wszystkiemi państwami ma najbardziej niekorzystny budżet, który nie stoi w żadnym prawidłowym stosunku do zasobów kraju. Pod tym względem Francya obecnie jest w gorszem położeniu, niżeli za dawnych rządów. Minister zaznacza, że po raz pierwszy umieszczono w preliminarzu kredyt na rozpoczęcie amortyzowania długu państwowego, a następnie wzywa deputowanych do ścisłego przestrzegania oszczędności.

Madryt, 14 listopada. Podczas walki byków w Pedreguez zawaliła się trybuna. 12 widzów poniosło śmierć.

Bukareszt, 14 listopada. Rozpoczął się wczoraj proces przeciw bułgarskim spiskowcom, którzy popełniali morderstwa polityczne na terytoryum rumuńskiem. Przesłuchano pierwszego oskarżonego Iliewa, który przyznał się do zamordowania Fitowskiego i oświadczył, że uczynił to na rozkaz Sarafona.

Wyrok w procesie Hilsnera.

Pisek, 12 listopada. Sędziowie przysięgli wydali następujący werdykt:

Na pierwsze pytanie główne: Czy Hilsner winien jest zbrodni skrytobójczego morderstwa na ś. p. Hruzównie? — 12 głosami nie.

Na drugie pytanie główne: Czy Hilsner winien jest zbrodni morderstwa ś. p. Klimówny — 12 głosami tak.

Na trzecie pytanie główne: Czy Hilsner winien jest zbrodni oszczerstwa, popełnionego na Erbmannie i Wassermanie? — 12 głosami tak.

Na pierwsze pytanie dodatkowe na wypadek odrzucenia pytania głównego pierwszego: Czy Hilsner działał w ten sposób, że pośrednio przyczynił się do morderstwa ś. p. Hruzówny? — 12 głosami tak.

Wskutek tego werdyktu trybunał zasądził Hilsnera na karę śmierci przez powieszenie.

Niemiecka mowa tronowa.

Berlin, 14 listopada. Dziś został otwarty parlament niemiecki mową tronową, w której cesarz zaznaczył, że jeżeli dotąd sprawy chińskie nie zostały uregulowane — to fakt ten pochodzi jedynie z powodu, że mocarstwa się dotąd nie porozumiały. Dlatego też parlament nie został wcześniej zwołany, aż osiągnięto na rozmaitych punktach porozumienie.

W dalszym ciągu wspomina ta mowa o niezapomnianej wartości sprzymierzeńca, który przeniósł się na tamten świat, królu Humbercie, oraz zaznacza to wysokie stanowisko, jakie sztuka i przemysł niemiecki zdobyły sobie na wystawie wszechświatowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Zbiór herbaty w Souchong w r. 1900, według doniesienia przywozowej firmy Mesmer dał co do jakości bardzo świetne wyniki. Ponieważ takiego zbioru nie było już od kilku lat, to chyba dla znawców nie będzie obojętną wiadomość, że tej herbaty Messmera dostać można w wiadomych miejscach sprzedaży w paczkach po 1 koronie 60 halerzy.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 14 listopada 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	15
„ „ srebrna	97	90
4% renta austryacka złota	115	05
4% „ „ koronowa	98	45
4% „ węgierska złota	114	95
4% „ „ koronowa	90	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	1692	—
„ kredytowe	666	50
Londyn	240	65
Marki	117	70
20-to Markówki	23	52
20-to Frankówki	19	19
Włoskie banknoty	90	65
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	273	—
„ Unionbanku	545	—
„ Bankverein	471	—
„ Laenderbanku	414	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	536	—
„ „ Południowej	113	50
„ „ Elbethal	474	—
„ „ Nordbahn	6245	—
„ „ Staatsbahn	660	—
„ „ Alpine	431	—
„ Tureckie Tabaczne	287	—
Ruble	254	1/2

Berlin, 14 listopada 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	—	—
4 1/2% Listy polskie	95	70
Renta włoska	94	70
Akcye austryackie kredytowe	208	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 14 listopada 1900.

Spirytus gotowy	42	40
Cena nafty	12	50
Pszenica (na jesień)	7	93
Żyto (na jesień)	7	67
Kukurudza	5	93
Owies (na jesień)	5	35

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 14 listopada 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	—	255	50
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	17	19	27
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
1/2% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	91	25	92	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	25	96	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—

Obwieszczenie.

Setki osób rozmaitych stanów i zawodów wniosły do tutejszego Magistratu podania bądź o udzielenie konsensów wyszynkowych, bądź też o dzierżawę lub przeniesienie tychże i nie czekając na uchwałę Magistratu, który w każdej takiej sprawie musi wysłuchać opinii c. k. Dyrekcyi Policyi i Komisyi konsensowej imieniem gminy m. Krakowa działającej, wydzierżawiają lokale, urządzają je i narażają się na rozmaite wydatki.

Z uwagi, że z powodu nadmiernie wydanej liczby konsensów, Magistrat może na razie rozporządzać tylko temi konsensami, które wskutek śmierci dotychczasowych właścicieli zostały skasowane, n. b. jeżeli nie zachodzi wypadek w § 56 ust. przem. przewidziany:

z uwagi, że konsensy te mogą otrzymać jedynie ludzie fachowi, którzy od dziesiątek lat w tym zawodzie pracują, a nie posiadają własnych konsensów, tylko je dzierżawić muszą od rozmaitych osób niepowołanych, które czasem same nie wiedzą, jakim sposobem i za co do posiadania konsensu przyszły:

z uwagi, że każdy petent przed wniesieniem podania do Magistratu winien się postarać u podpisanego Wydziału po myśli § 107 ustawy z dnia 23go lutego 1897 r. Dz. pp. Nr. 63 o przyjęcie go do Stowarzyszenia i wykazać się władzy przem. kwitem uiszczonej należytości wpisowej;

dalej z uwagi, że dopóki Magistrat nie udzieli swego zezwolenia, nie wolno wykonywać żadnego konsensu pod rygorem grzywien i zamknięcia lokalu z urzędu;

przeto zwraca się uwagę interesowanych, ażeby się do tych postanowień zastosowali i nie narażali się niepotrzebnie na rozmaite wydatki i ewent. straty. 2152 2 3

Kraków, dnia 10 listopada 1900 r.

Z Wydziału Stowarzysz. przem. restauratorów itd.

Przewodniczący: *August Miedniak.*

odbędzie się **w piątek dnia 16-go listopada r. b.** w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej pod L. 2, o godz. 4-ej po południu, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z zamknięcia rachunków za rok administracyjny 1899/1900.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
4) Wnioski Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku.
5) Wybór uzupełniający do Rady nadzorczej. 2085 2 2
6) Wnioski członków.

Prezes: *Edw. Wojnarowicz.*

Edykt licytacyjny.

Dnia **20 grudnia 1900 r.** o godz. 9 przed południem odbędzie się w biurze Nr. 8 Sądu tutejszego licytacya realności fabrycznej Lk. 358 i 363 w Żywcu położonej Lwh. 358 ks. gr. gm. kat. Żywiec objętej, firmy handlowej: „Żywiecka fabryka sukna Stefana Kossutha i spółka“ własnej, z przynależytościami.

Fabrykę z gruntami oceniono na 67.740 K. 14 hal., a przynależności na 65.468 K. 80 hal., czyli razem na 133.208 K. 94 hal.

Najniższa cena, niżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi 88.810 K.

Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenta przejrzeć można w Sądzie tutejszym w biurze Nr. 9.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby nieodpuszczalną, należy zgłosić do Sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu Sądu niżej wymienionego i nie wskażą temu Sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie Sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy w Żywcu,

Oddział III.

Dnia 11 listopada 1900 r.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski